

Prolog W Wilnie w klasztorze ojców bazylianów (przerobionym na więzienie) w jednej z cel przebywa Więzień (Gustaw). Między złymi i dobrymi duchami toczy się walka o niego. Dowiaduje się on, że ma zostać uwolniony ("z łaski Moskwiczyna") i zesłany na wygnanie. Mówi że gotów jest urzeć dla swej ojczyzny.

Scena I. W wigilię Bożego Narodzenia, dzięki życzliwości kaprała Polaka, więźniowie (filomaci) spotykają się w celi Konrada. Zebrani witają nowo przybyłego więźnia Żegotę (Ignacego Domejkę), który dziwi się, że został aresztowany, gdyż nie należał do żadnego spisku. Pyta obecnych, jaki jest powód ich aresztowania i dowiaduje się, że powodem jest przybycie na Litwę Nowosilcowa, który chce wiele "ofiar carowi poświęcić." Tomasz (Zań) proponuje, aby oddano mu kilku nieżonatych i sierot, którzy razem z nim przejmą winę na siebie, aby ocalić innych. Mówi także, iż mam obowiązek cierpieć za przyjaciół Następnie Jan Sobolewski, który tego dnia był prowadzony przez miasto na przesłuchanie i miał okazję obserwować wydarzenia na ulicach, opowiada o wywożeniu w kibitkach skazańców na Syberię. Ten też Jan Sobolewski widział jak mali chłopcy szli w szeregach pospinani łańcuchami.

Ludzie zgromadzeni przy pobliskim kościele z przerażeniem i grozą obserwowali przebieg wydarzeń. Wśród wywożonych Sobolewski rozpoznał swego przyjaciela, Janczewskiego, który był zmieniony, wychudzony. Wzruszył go bardzo swoją postawą. W momencie kiedy jego kibitka ruszyła, zdjął z głowy kapelusz, wstał i mocnym głosem wzniósł trzykrotny okrzyk: "Jeszcze Polska nie zginęła". Ostatnim skazańcom wyprowadzonym z więzienia był Wasilewski, który nie mógł iść o własnych siłach i runął ze schodów. Sobolewski widząc to opowiedział wszystkim jak traktowano tego więźnia, jak go bili i męczyli, przypomniał także, iż żołnierz, który prowadził go do więzienia pocichu płakał nad dolą tego człowieka. Po zakończeniu opowiadania przez Jana Sobolewskiego, Żegota recytuje Bajkę o diable, który chcąc zniszczyć ziarno - dar Boga dla człowieka, zakopał je do ziemi i wyrosło zboże, w tym czasie Jankowski, Feliks i Konrad śpiewają pieśni, z których najbardziej dramatyczna i przepełniona żądzą zemsty na wrogu jest pogańska pieśń Konrada, zakończona refrenem:

"Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga, Z Bogiem i choćby mimo Boga!"

Konradowi wydaje mu się, że jest orłem w przestworzu i spogląda na ziemię, chcąc ujrzeć przyszłe losy swojego narodu, ale widok

przesłania mu ogromny kruk, wprowadzając zamęt w umyśle. Słysząc stukanie do bram więzienia (zmiana warty). Więźniowie rozchodzą się do swoich cel.

Scena II. Konrad wygłasza monolog zwany Wielką Improwizacją. Zastanawia się nad samotnością artysty i własną poezją. Jest świadomy jej znaczenia i uważa, że pozostanie ona niezrozumiałą dla ludzi. Czuje się potężny, mocny, czuły. Ma poczucie, że tej nocy nadeszła wyjątkowa chwila. Stwierdza iż jego serce zostało w ojczyźnie i kocha cały naród. Żąda od Boga, aby dał mu władzę panowania nad światem, by mógł uszczęśliwić swój naród. Konrad buntuje się przeciwko obojętności Boga i rozpaczony odwraca się od niego mówiąc. Wątpi w Opatrzność Boga i w to czy Bóg nie popełnia błędów:

Scena III. Kapral sprowadza do celi Konrada księdza Piotra. Kapłan odprawia egzorcyzmy, by wyzwolić Konrada z mocy szatana. Dowiaduje się, że Rollison jest torturowany w klasztorze dominikanów i chce popełnić samobójstwo. Po skończeniu egzorcyzmów i uwolnieniu Konrada od złego ducha, namawia go do modlitwy i skruchy za głoszone bluźnierstwa.

Scena IV. Ewa modli się za młodych patriotów wileńskich, później zasypia i widzi we śnie Matkę Boską, która podaje kwiaty małemu Jezusowi, a ten obsypuje nimi Ewę.

Scena V. Kapłan, leżąc krzyżem w swojej celi w dzień Święta Wielkanocnego, modli się i przeżywa widzenie. Najpierw dostrzega liczne drogi wiodące na północ, a na nich kibitki pędzące z młodzieżą na wygnanie. Jedno dziecko uszło z życiem, "rośnie - to obrońca!", przyszły zbawiciel ojczyzny i wskrzesiciel narodu. Nosi tajemnicze imię "czterdzieści i cztery". Następnie ks. Piotr widzi obraz męki narodu polskiego. Naród jest związany. Później naród zostaje ukrzyżowany. Opłakuje go matka Wolność. Żołnierze Rakus i Borus poją go octem i żółcią. Żołdak Moskal przebija bok żywego jeszcze narodu i ten kona na krzyżu. Następnie naród zmartwychwstaje i unosi się ku niebu w kobiecej postaci, w białej szacie, którą otula cały świat.

Scena VI. Diabły dręczą Senatora (Nowosilcowa) koszmarными snami. Śni mu się, że car nadaje mu liczne tytuły i godności (sto tysięcy rubli, order, tytuł książęcy). Wszyscy mu się kłaniają i zazdroszczą. Nagle wchodzi car i okazuje mu swoje niezadowolenie. Wówczas dworacy odwracają się od Senatora, kpią i szydzą, a diabły rzucają się na jego duszę, by ją dręczyć do

świtu.

Scena VII. W salonie warszawskim przy drzwiach stoi kilku młodych, skromnych ludzi i dwóch starych Polaków. Rozmawiają o prześladowaniach i przesłuchaniach na Litwie. Dalej w głębi przy stoliku siedzi arystokracja - generałowie, urzędnicy i literaci. Popijają kawę, rozmawiają po francusku o balach i żałują, że Nowosilcow wyjechał z Warszawy: Młoda osoba z towarzystwa przy drzwiach prosi wszystkich, by wysłuchali opowieści Adolfa o Cichowskim. Szambelan wychodzi, nie chcąc słuchać, ale reszta okazuje swoje zainteresowanie i Adolf opowiada. Otóż przed laty Cichowski zniknął. Był więziony i poddawany długim, wymyślnym torturom śledztwa. Pojono go opium, karmiono śledziami bez podawania picia, straszono nocą, ale nikogo na przesłuchaniach nie wydał. Po latach więzienia z objawami choroby psychicznej, nie chciał z nikim rozmawiać. Po zakończeniu opowiadania o Cichowskim toczy się dyskusja, czyjego dzieje mogą stać się tematem literackim. Damy pogardzają polską literaturą, a hołdują wierszom francuskim. Młodzi ludzie w grupie przy drzwiach uważają, że poezja powinna zajmować się historią i tragicznymi dziejami narodu, czyniąc swoimi bohaterami takich ludzi jak Cichowski. Krytykują arystokrację.

Scena VIII. W Wilnie w salonach Senatora towarzystwo rozmawia i gra w karty. Nowosilcow omawia z Doktorem, Pelikanem i Bajkowem bieżące sprawy, między innymi przesłuchanie Rollisona, który zachorował w wyniku ciężkiego pobicia (300 kijów). Następnie przychodzi, prowadzona przez przyjaciółkę Kmitową, pani Rollison prosić Senatora o widzenie z synem lub dopuszczenie do niego księdza. Nowosilcow kłamie, że nic nie wie o chłopcu i obiecuje, że zajmie się jego sprawą, pozostawiając matce.

Po jej wyjściu Senator nakazuje wpuścić wdowę do syna i drzwi zaryglować, natomiast Doktor radzi, aby pozwolić na otwarcie okien w znajdującej się na III piętrze celi chłopca, który jest chory na płuca i umożliwić mu samobójstwo, ponieważ w ostatnich dniach chciał on sobie odebrać życie. Ks. Piotr zostaje przesłuchany, a następnie poniżony i spoliczkowany przez Pelikana na polecenie Doktora. Przepowiada wówczas Doktorowi, że jeszcze tego samego dnia umrze. Następnie odbywa się bal., pani Rollison przeklina Senatora i bluźni Bogu. Po chwili pada zemdlona.

Słysząc głośnie uderzenie pioruna. Okazuje się, że zabił on Doktora, który w tym czasie znajdował się w swoim mieszkaniu. Nowosilcow pozwala księdzu udać się do Rollisona, który, chociaż ranny, jeszcze żyje.

Po drodze mija kapłan prowadzonego na przesłuchanie Konrada. Ten, zatrzymując się, ofiarowuje mu pierścień, prosząc o modlitwę za dusze w czyśćcu cierpiące. Bernardyn przepowiada mu daleką podróż i poleca odszukać tajemniczego męża, który powita go pierwszy w imię Boże.

Scena IX. Na cmentarzu obok kaplicy, do której podążają wieśniacy na obrzęd dziadów, rozmawiają Guślarz i Kobieta w żałobie. Pragnie ona ujrzeć ducha, który kiedyś zjawiał się po jej weselu.

Widzą widma cierpiących pośmiertne męki Doktora i Bajkowa. Doktor zamiast oczu ma złote dukaty z diablikami, a w ręku trzyma srebro. Na próżno Guślarz wzywa ducha kochanka Kobiety (Gustaw zmienił imię na Konrad).

Dopiero o świcie widzą oboje jadące z Wilna na północ wozy z zesańcami. Wśród nich rozpoznają podążającego na przedzie w czarnym ubraniu tego, którego pragnęli zobaczyć - Konrada. Ma on zbroczone krwią piersi i niewielką ranę na czole:

Guślarz wyjaśnia, że rany w piersi zadali mu "Narodu nieprzyjaciele", a ranę na czole sam sobie zadał podczas Wielkiej Improwizacji i śmierć z niej uleczyć go nie może. Kobieta wypowiada wówczas ostatnie słowa III części "Dziadów":
"Ach, ulecz go, wielki Boże!"